

ROZMOWA O ŚWIĘTACH Z CZESŁAWEM MAJEWSKIM



- *Panie Czesławie, Święta Bożego Narodzenia już za kilka dni. Czy może opowiedzieć Pan Czytelnikom „Zdroju Ciechocińskiego”, jak będzie Pan je spędzał?*

- Tradycyjnie już od kilku lat cały okres świąteczny spędzamy poza domem. My, czyli moja żona, ja i nasz pies, Mela wyjeżdżamy do Radziejowic, gdzie w Domu Pracy Twórczej będziemy od 21 grudnia aż do 3 stycznia. Pobyt w Radziejowicach stał się dla nas już taką świąteczną tradycją. W tym pięknym ośrodku, składającym się z Pałacu, Dworku Modrzewiowego i Domku Szwajcarskiego spotykamy się corocznie w zaprzyjaźnionym towarzystwie aktorów i artystów z Warszawy, Łodzi, Krakowa. W sumie jest nas tam kilkadziesiąt osób. Jest to okazja do odpoczynku od pracy, od gwaru wielkiego miasta, a oprócz tego mamy jeszcze jeden dodatkowy powód wyjazdu do Radziejowic. Nasz pies, Mela panicznie boi się rakiet, petard i ogni sztucznych, i okres zabaw sylwestrowych i świątecznych w Warszawie powodował u niej straszny stres. W Radziejowicach jest cicho i kameralnie, odpoczywamy tu wszyscy bardzo dobrze.

- *Ale choinka w domu chyba jest ubierana?*

- Tak, oczywiście. Co roku przystrajam ją osobiście. Przecież musimy się nią nacieszyć jeszcze przed wyjazdem i po naszym powrocie. Co prawda prezenty od Mikołaja czekają na nas w Radziejowicach, ale bez choinki w domu Świąt sobie nie wyobrażam.

- *W Domu Pracy Twórczej spotykacie się w gronie artystów. Jak wygląda kolacja wigilijna?*

- Zawsze jest to kolacja wspólna, dla wszystkich przebywających w ośrodku. Odwiedza nas także miejscowy ksiądz i pastor. Dzielimy się opłatkiem, śpiewamy kolędy.

- *To może Pan odpocząć od grania?*

- Akurat to jest mi tam przypisane. Możliwości pianistyczne w tym gronie miałem tylko ja, czyli nie mogłem zawieść kolegów. Natomiast oni przygotowują spontanicznie część artystyczną. Urządzamy dla siebie mały, około czterdziestominutowy program. Są w nim kolędy, piosenki i pastorałki, recytujemy również poezje. Ostatnio pieczę nad programem sprawował sam Prezes ZASP - Olgierd Łukaszewicz, który też przyjeżdża na Święta do Radziejowic.

Wigilia jest wspólna, natomiast potem staramy się już spędzać Święta w mniejszych grupkach. Zabawa sylwestrowa też jest bardziej kameralna i spokojna.

- *Spotykamy Pana w Ciechocinku już kolejny raz. Od dawna zna Pan nasze miasto?*

- Do Ciechocinka przyjeżdżam od 1995 roku i jestem tu corocznie. Stało się to za sprawą Grażyny Świątały, która zaproponowała mi udział w organizowanym przez nią w Ciechocinku Festiwalu Dzieci Niepełnosprawnych. Niestety, Jej już nam zabrakło, na szczęście znaleźli się ludzie, którzy podjęli pracę z niepełnosprawnymi dziećmi. To dobrze, bo są to dzieci bardzo wrażliwe i występy przed pełną widownią, a taka w

Ciechocinku jest zawsze, są dla nich bardzo ważne. Bardzo lubię pracować z tymi młodymi artystami. Są bardzo chłonni na wszelkie przekazywane uwagi, skoncentrowani na tym, aby jak najwięcej skorzystać i nauczyć się nowych rzeczy. Jest to miła praca, a widok tych dzieci uśmiechniętych to wielka nagroda. Same koncerty i występ przed publicznością są bardzo wzruszające i dla nich i dla mnie.

A Ciechocinek oczywiście znam dobrze, chociaż w trakcie tego pobytu nie miałem wolnej chwili, aby wyjść na spacer. Jestem tu już od tygodnia, a jeszcze nie udało mi się dotrzeć do tężni. Być może uda mi się to dzisiaj.

- *Ma Pan swoje ulubione miejsca w Ciechocinku?*

- Tak, oczywiście, przecież jestem tu corocznie.

Staram się dużo spacerować, rozpoznaję miejsca i do tych ulubionych staram się dotrzeć jak najczęściej. Najbardziej lubię tężnię, urokliwy jest park Zdrojowy z muszlą koncertową, okolice fontanny Grzybek. Podczas tego przyjazdu odkryłem dla siebie piękne miejsce - jest to Pałac Targon, gdzie mieszkam od tygodnia. Widziałem go rok wcześniej i nawet sobie nie mogłem wyobrazić, że można stworzyć w tak krótkim czasie tak stylowy, elegancki i pełen secesyjnego klimatu hotel.

- *Jutro wraca Pan już do Warszawy. Do pracy?*

- Nie tylko, jestem umówiony z moimi rehabilitantami na kolejne ćwiczenia. Przed niespełną pół rokiem doznałem skomplikowanego złamania barku i do dzisiaj jeszcze nie doszedłem do pełnej sprawności.

- *To chyba nie powinien pan wyjeżdżać z Ciechocinka, tylko wręcz odwrotnie. Przecież w uzdrowisku będzie Pan miał najlepszą opiekę.*

- Zgadza się, sam już o tym myślę i moi lekarze też mnie do tego przekonują. Być może już na początku roku pojawię się w Ciechocinku, tym razem już nie po to, aby grać, ale w charakterze sanatoryjnego pacjenta.

- *Dziękuję za rozmowę, życzę Panu powrotu do zdrowia. Ciechocinek na pewno w tym Panu pomoże. Z okazji zbliżających się Świąt składam Panu najlepsze życzenia i czekamy na Pańskie kolejne granie w naszym pięknym uzdrowisku.*

J.W.L.

Serdusznym życzeniem
Świątecznym i Noworocznym -
Czytelnikom Zdroju
CIECHOCIŃSKIEGO -
od wieloletnich Ciechocinčan -
Krzysztof Majewski